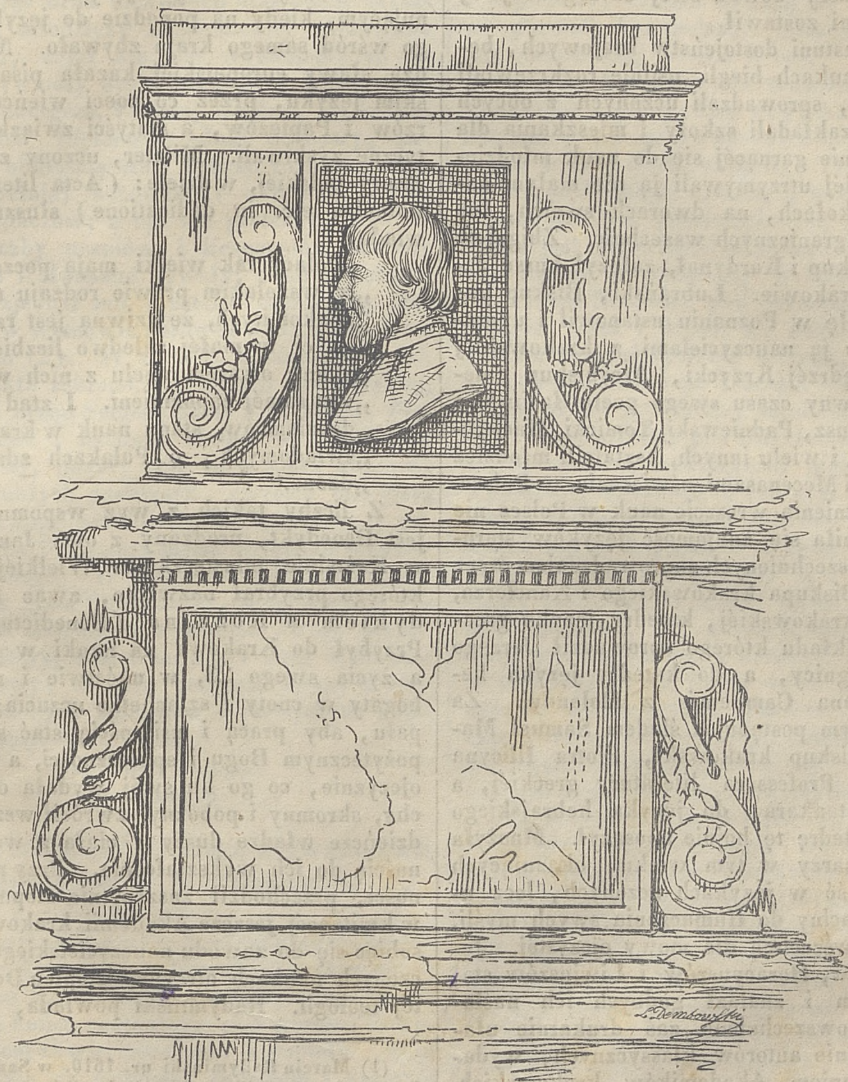
Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. **No. 38.** Leszno, *dnia* 18. *Marca* 1843.



Nagrobek Benedykta z Koźmina w kościele XX. Dominikanów w Krakowie.

Benedykt z Koźmina.

Uczcić zacność swych przodków osobistemi zasługami, jestto powinnością potomków, jest to dług familijny, który człowiek za dziedzictwo prerogatyw udzielonych swym przodkom, winien do massy społeczności wypłacić.

Jan Śniadecki „w Żywocie Poczobuta.“

Władysław Jagiełło przywodząc do skutku ostatnią wolę pięknéj Jadwigi w uposażeniu Akademii krakowskiéj, założył węgielny kamień przyszłéj narodu oświaty, a Kazimierz syn jego żyjąc w epoce powszechnego odrodzenia się nauk w Europie, oglądał za dni swoich dobroczynne owoce ojcowskich starań; że Akademia szczyciła się wielką liczbą własnych i cudzoziemskich uczonych. Wiek XVI. otwiera w Polsce wiek złoty dla nauk. Zygmunt I., współczesny Leona X., Karola V. i Franciszka I., wysoko od nich poważany, mądrym rządem kraju, roz-

tropną polityką dążącą do utrzymania pokoju i wewnętrznego porządku, ożywieniem przemysłu i handlu, nie tylko pomyślność kraju podźwignął, lecz nadto do wzrostu nauk najwięcéj się przyczynił. Sam wysoko posiadając nauki, poważał uczonych i zbliżał do swéj osoby, a w nadaniu swobód szlachectwa Akademikom krakowskim, niezgasły dowód swéj szczególniejszéj opieki nad nimi zostawił.

Pierwsi piastuni dostojeństw krajowych, będąc sami w naukach biegli, usilnie rozkrzewiali je w narodzie, sprowadzali uczonych z obcych krajów, lub zakładali szkoły i mieszkania dla ubogiéj a licznie garnącéj się do nauk młodzieży, jak niemniéj utrzymywali ją nie małym nakładem w szkołach, na dworach swoich, lub wysyłali do zagranicznych wszechnic. Zbigniew Oleśnicki, Biskup i Kardynał, założył bursę Jeruzalem w Krakowie. Lubrański, Biskup poznański, szkołę w Poznaniu ustanowił i uposażył, osadzając ją nauczycielami z krakowskiéj Akademii. Jędrzéj Krzycki, Arcybiskup gnieźnieński, sławny czasu swego poeta łaciński i dworak; Hozyusz, Padniewski, Tomicki, Maciejowski, Biskupi, i wielu innych, kształcili młodzież i byli hojnymi Mecenasami oświecenia w Polsce.

Do zakwitnienia wreszcie nauk w Polsce nie mało przyczyniła się znajomość języków starożytnych, upowszechnionych zaprowadzeniem przez Tomickiego, Biskupa krakowskiego i Kanclerza, w Akademii krakowskiéj, katedry języka greckiego, do wykładu którego sprowadził Jerzego Libana z Lignicy, a do katedry języka hebrajskiego Jana Campensis z Holandyi. Za tak zaszczytnym postępując śladem Samuel Maciejowski, Biskup krakowski, Piotra Illicyna z Włoch na Professora literatury greckiéj, a Franciszka Stankara, do języka hebrajskiego wezwał i katedrę tę hojnie uposażył. Mnożyła się liczba pisarzy w tym wieku, okazujących wielką biegłość w językach uczonych, lecz używających łaciny do tłumaczenia swych myśli, ze szkodą powszechną dla mowy ojczystéj. Język Cyceronów, Horacyuszów i Liwiuszów stał się panującym i znalazł godnych ich naśladowców, upowszechnione zaś drukarnie ułatwiały poznanie autorów klassycznych, wydawanych staraniem Akademików krakowskich. Spory w przedmiotach religijnych od roku 1517. w Polsce zaszczepione i szerzące się w krytycznéj Kościoła katolickiego chwili, sprowadzeni do Polski Jezuici, przeważający zawsze szalę zwycięstwa w szermierstwach teologicznych z różnowiercami; były to okoliczności, co wprawdzie większy sprawiły popęd do wzniesienia i udoskonalenia mowy ojczystéj, ale od tych przeważnych wypadków, Akademia krakowska rozpoczyna bolesny widok nachylania się ku swemu upadkowi. Przeciąg czasu od końca XV. do połowy XVI. wieku jest okresem ciągle doskonalącéj się u nas łaciny. Teologia znakomicie postępuje, poezya łacińska kwitnie, polska proza dopiéro nieco kształcić się poczyna lub tłumaczy pisma lekarskie, religijne i inne pomniejsze. Przyczyna zaś pisania powszechnie językiem łacińskim, wypłynęła z zewnętrznych przyczyn a koniecznych, jakiemi były: zwyczaj ustalony w Europie, stósunki z Rzymem i obcemi dworami, na których język łaciński był panującym, kiedy na popędzie do języka ojczystego wśród samego kraju zbywało. Nakoniec żądza sławy europejskiéj kazała pisać w łacińskim języku, przez co poeci wieńce od Cesarzów i Papieżów, a statyści związki dyplomatyczne zyskiwali. Mitzler, uczony znawca literatury polskiéj, w dziele: (Acta literaria Regni Poloniae etc. in dedicatione) słusznie też powiada:

„Polacy tak wielki mają poczet pisarzów „w wszelakim prawie rodzaju umiejętności „znakomitych, że dziwną jest rzeczą, przez „co ci w małéj zaledwo liczbie obcym są „znani; owszem wielu z nich w Polsce na„wet saméj zapomnieni. I ztąd to owe cu„dzoziemców, stanu nauk w kraju tym nie„świadomych, o Polakach zdania uprze„dzone.“

Z liczby takich z wyż wspomnionéj epoki jest Benedykt, urodzony z ojca Jana Mikołaja w Koźminie, miasteczku w Wielkiéj-Polsce, od którego przybrał nazwisko, zwąc się Benedyktem z Koźmina (Benedictus Cosmin). Przybył do Krakowa na nauki w roku 1520, a życia swego 23, w ubóstwie i nędzy; lecz bogaty w cnoty i szlachetne uczucia; pełen zapału, aby pracą i usilnością stać się miłym i pożytecznym Bogu i społeczności, a wdzięcznym ojczyznie, co go ku swéj wydała ozdobie; cichy, skromny i pobożny, zwrócił wszystkie młodzieńcze władze duszy i ciała z wzorową pilnością do ich wykształcenia. Przy rzadkiéj pilności, przechodził zaszczytnie stopnie naukowe w kwitnącéj jeszcze Akademii krakowskiéj, sposobiąc się do zawodu nauczycielskiego; po ukończonych naukach otrzymał stopień Doktora świętéj teologii. Radymiński powiada, (1) iż się

(1) Marcin Radymiński ur. 1610. w Samborzu, 1634. Dr. nauk wyz. i filozof w Akademii krak. po kilka kroć, Rektór i dzielny obrońca Akademii w czasie najścia Polski przez Szwedów, jak równie jéj dobroczyńca, umarł 1664. Uczony, pisał dzieje Akademii w dwóch dziełach: 1. *Fasti studii general. Academiae, spisane* 1658, i 2. *Annales Almae Academiae Cracov., dociągnione do* 1660 *r.* Obydwa te rękopisma przechowuje Biblioteka Uniwersytu Jagiellońsk. Sąto materyały do przyszłéj budowy historyi téjże Akademii, i to nie zupełne, gdyż im wiele zbywa, są atoli zawsze szacownym zbiorem pamiątek tyczących się Akademii, zebranych z różnych rozproszonych i rozdrobnionych aktów, jakie tylko od założenia jéj mógł jeszcze znaleść i zebrać, w czasie bieżącéj burzy wojny szweckiéj. Sołtykowicz *o stanie Akademii krak.* tak mówi: „Nie mógł ten niezmordowany Akademik, znający cenę nauczycielskiéj pracy, znieść tego spokojnym umy-

gorliwie oddał wymowie, pisma Doktorów kościoła, Ambrożego i Hieronima, pilnie wartował. Obdarzony zaś od przyrodzenia szczególną władzą pamięci, wszystkie dzieła Cycerona wiernie pamiętając, często je prywatnie lub publicznie wykładał, zostawszy Professorem wymowy w Akademii krakowskiéj. W téj to epoce życia swego, czując brak niektórych klassyków rzymskich, dla młodzieży akademickiéj niezbędnie potrzebnych, zajął się ich wydaniem, co do skutku przywiodły drukarnie już w kraju ustalone Szarffenbergera, Vietora, Unglera, w Krakowie założone. Pięknością silnéj wymowy, zadziwiającą obfitością słów i myśli rozległego rozumu, napełniał uczuciem i zdrowym sądem swych słuchaczów; z tąd téż prelekcye jego od wielkiéj liczby uczniów i licencyatów chciwie uczęszczane i słuchane bywały; z tąd powszechny odgłos zjednał mu i ustalił zaszczytną sławę, iż go w wymowie porównywano z Erazmem z Roterdamu (2). W r. 1533. Koźmińczyk, jak świadczą akta rektorskie Akademii krakowskiéj, sprawował urząd Seniora bursy Jeruzalem. Piękne zdolności i ustalona sława w wszechnicy jagiellońskiéj, podały mu sposobność zapewne nie przy małych zasługach, zwrócić pilniejszą na siebie uwagę przełożonych i kollegów, i powołano go na Professora pisma święt. do wydziału teologicznego. W tym nowym dla siebie zawodzie, jak głosi Radymiński, biegłością na dysputach, jak niemniéj w wykładzie swego przedmiotu z katedry, odznaczał się, i obok słodkiego daru wymowy, chciwie pociągał licznych słuchaczy, złożonych z uczniów i pierwszych z dostojeństw krajowych osób.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krótka wiadomość o kilku sławiańskich mogilnikach w Meklenburgii.

(Ciąg dalszy.)

V. Mogilniki zwane *Kistenhügel* są to mogiły owalne, które czasem bywają obłożone na około małemi kamieniami, a w których zawsze na wschodnim końcu znajdują się pod murawą skrzynie z kamieni zawierające urny i popioły. Taki grób znajduje się pomiędzy Bojcinem i Łupczynem w tarnowskim lesie. Bywają w nich noże, pierścienie i bransoletki.

VI. Mogilniki z ziemi usypane a drobnemi kamieniami osadzone. Bywają czasem i dwa kręgi na około. W grobach się znajdują urny i kamienne siekiery i noże. W jednym mogilniku pod Granowem znaleziono dwa munsztuki.

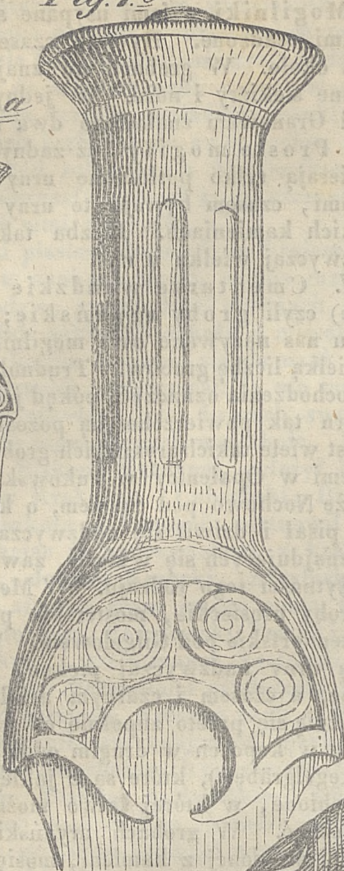
VII. Proste mogiły bez żadnych kamieni, zawierają tylko potłuczone urny z kośćmi i popiołami, czasem bywają te urny stawiane na płaskich kamieniach. Liczba takich mogił jest nadzwyczaj wielka u nas.

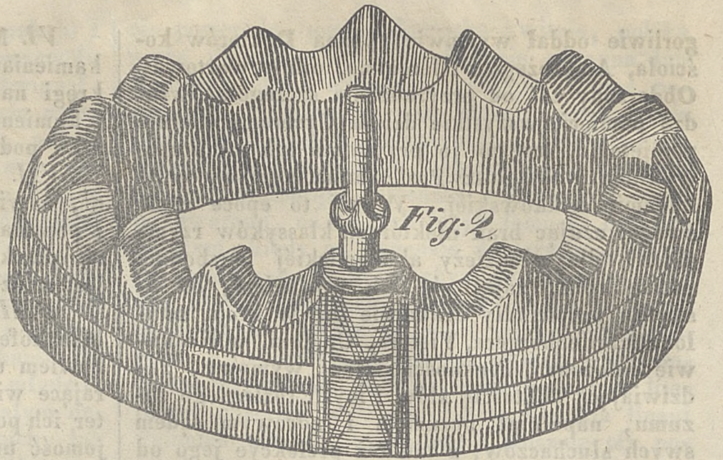
VIII. Cmentarze wendzkie (Wendenkirchhöfe) czyli groby aryańskie; tak są albowiem u nas nazywane owe mogilniki zawierające wielką liczbę grobów. Trudnoby charakter ich pochodzenia oznaczyć, póki jeszcze znajomość urn tak powierzchowną pozostanie. W Polsce jest wiele takich aryańskich grobów. Między innemi w Opalenicy w bukowskim powiecie. Może Nochowo pod Śremem, o którém już Długosz pisał i dziwił się nadzwyczajnéj ilości garków znajdujących się w ziemi, zawiera skarby starożytności tego rodzaju. W Meklenburgii cytują groby prosieckie, mosterskie pod Marnicą, i rottendorfskie pod Gilgelowem. We wszystkich są urny nadzwyczaj piękne, rytowane, wyciskane, a czasem i czarnym asfaltem polewane, różnią się przeto zupełnie od urn znajdujących się w kopcach w drugim oddziale opisanych (Kegelgräber), które są z jakiéjś czarnéj massy zrobione, w któréj łatwo można źdźbła miki rozeznać. W grobach aryańskich bywa mało broni zrobionéj z kamieni, mosiędzu, lecz w większéj części bywa sama żelazna. Znajduje się w nich śrebro, a nawet i monety kalifickie z ósmego, dziewiątego i dziesiątego wieku. Do najciekawszych grobów tego rodzaju należy gniewikowski nad jeziorem rupińskiém, opisany w starożytnościach średniowiecznego budownictwa przez generała Minutolego. Do najciekawszych należy urna z krzyżem, któréj rysunek w przyszłym będzie Nrze pod Fig. 8 *a* i *b*. Antykwarze poczytują takie krzyże za znak czysto sławiański. W fundacyi klasztoru darguńskiego przez biskupa Berno-Schwerin z r. 1173. oznaczone są granice klasztoru: *per arbores cruce signatas*. W dokumencie konfirmacyi tejże erekcyi, wydanéj przez Kazimierza, księcia pomorskiego, r. 1174. wyliczone są wszystkie przywileje klasztoru po sławiańsku, a względem krzyżów się wyraża następnie: Granica ma iść *in quercum cruce signatam, quod signum Slavice kneze-graniza dicitur*. W jednym z takich grobów znaleziono pierścień z napisem: *Ave Maria* (Fig. 5). Liczba urn bywa bardzo wielka, pod Kothendorf przeszło sto ich wydobyto, a każda oznacza się pięknością wycisków. Leżały przy nich krzywe miecze. Równie ciekawym był mogilnik pod Marnicą, zwany Mały Moster. Wśrod wielkiego trzęsawiska znajduje się kawałek piasku 100 kroków długi, a 15 do 30 szeroki, któren użyty został od przodków naszych na wielki

słem, iż tylu zasłużonych ludzi pamięć przed światem i potomnością zagrzebana leżała, i że dobroczyńcy społeczności i przyjaciele światła nie odebrali dotąd należącego im długu wdzięczności, przez uwielbienie sprawiedliwemi pochwałami ich godnych nieśmiertelności imion."

(2) Erazm z Roterdamu (1467. † 1535.), Filozof i Mówca sławny, którego Zygmunt I., Król polski, ściągnąć usiłował do Polski, pisał pochwałę *Głupstwa*, satyrę dowcipną, która jest historyą ówczesnéj literatury. Pisywał także listy uczone do Seweryna Bonara, Andrzeja Krzyckiego, Arcybiskupa, i Krzysztofa Szydłowieckiego, Kanclerza w. kor.







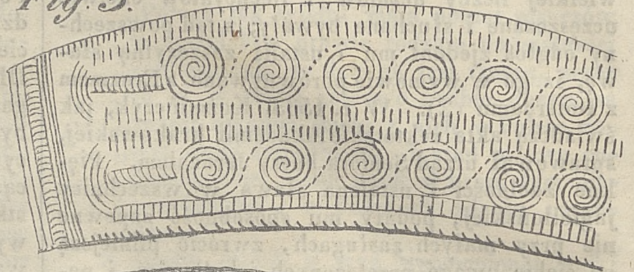


Fig. 4.









W naturalnéj wielkości, wyjąwszy Fig. 2, 3, 4, które o $\frac{2}{3}$ zmniejszone.

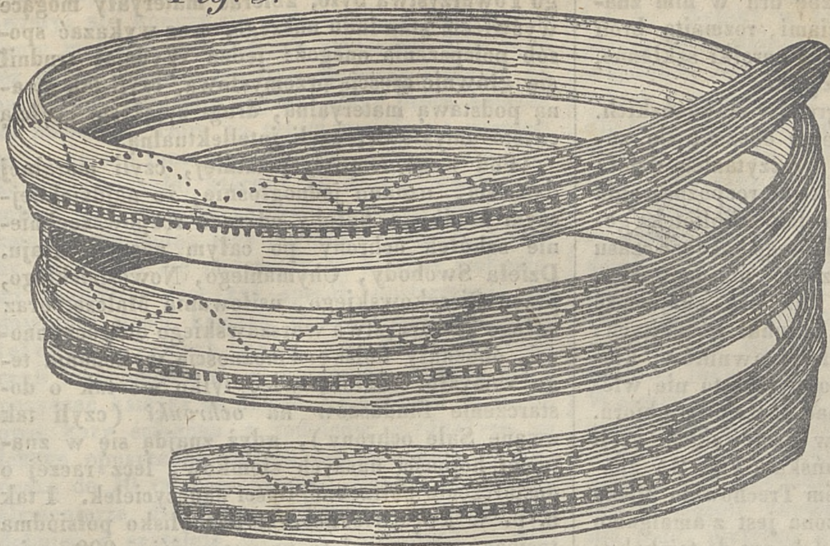
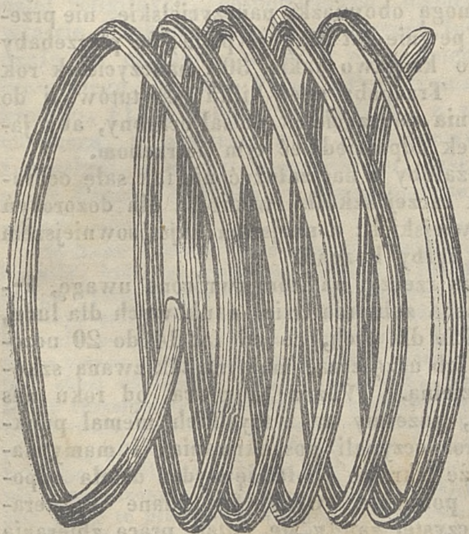
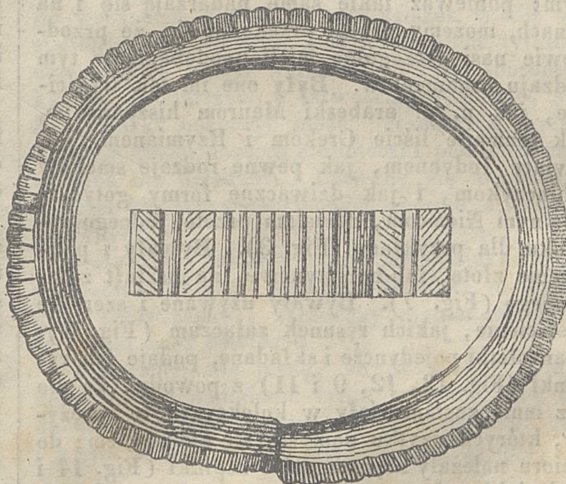

Fig. 9.


Fig. 10.


Fig. 11.


Fig. 12.

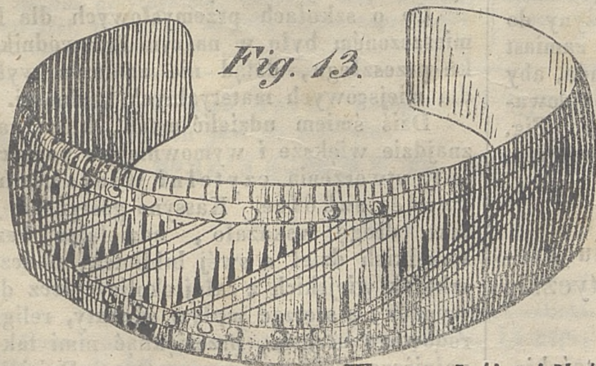

Fig. 13.


Fig. 14.

W naturalnéj wielkości.

cmentarz. Nieprzebraną liczbę urn w nim znaleziono pomiędzy ciekawościami, rozmaitą broń żelazną, munsztuk mosiężny i perełki szklanne, niebieskie, oraz mnogie sprzączki.

Oto są główne rodzaje grobów sławiańskich. Ktokolwiek dokładniéj z rzeczą obeznać się zechce, zaspokojonym będzie przeczytaniem dzieła pana Lisch, dającego skazówkę do rozpoznawania naszych starożytności sławiańskich. Biblioteka gostyńska posiada eksemplarz, którego każdego czasu na wezwanie ziomków udzielić nie omieszka. Ponieważ interesującą jest dla nas znajomość starożytności, dodaję przeto rysunki rozmaitych: służyć one mogą za wzór dla rysowników, którzy układając obrazy przeszłości, często nie wiedzą, w jaki sposób wykonać szczegóły ubioru. Zaczynam przeto od ubiorów królewskich, czyli książęcych: Korona sławiańska (Fig. 2) znaleziona na polu pod Długiém Trechowem blisko Bicowa, waży $2\frac{1}{2}$ funt., złożona jest z amalgamu złota z innemi metalami, podobnego do tombaku; znajduje się w Ludwigslust. Podobna korona jest także w kopenhadzkiéj kolekcyi. Dyadem mosiężny (Fig. 4). Bywały takież dyadema pozłacane. Na niektórych są i rzeźby, które się wszystkie oznaczają charakterem swoim spiralnym: ponieważ takie same nadarzają się i na urnach, możemy przeto przekonać się, że przodkowie nasi szczególne mieli upodobanie w tym rodzaju ornamentów. Były one im tak właściwe, jak n. p. arabeski Maurom hiszpańskim, jak rozmaite liście Grekom i Rzymianom, jak kwiaty Indyanom, jak pewne rodzaje smoków Chinczykom, i jak dziwaczne formy gotyckie dawnym Niemcom, udzielam przeto jednego rysunku dla przykładu (Fig. 3). Bywały i pierścienie złote, lub bursztynowe, na kształt załączonego (Fig. 7). Bywały używane i szerokie pierścienie, jakich rysunek załączam (Fig. 6); branzoletki pojedyncze i składane, podaje ich rysunki (Fig. 13, 12, 9 i 11) z powodu, że nie raz mnie zastanawiały w kolekcyach te sprężyny, których użytku domyślić się nie mogłem; do ubioru należały najrozmaitsze szpinki (Fig. 14 i 10) jakie się znajdują w grobach wendzkich w wielkiéj obfitości. Przytém sprzączki do spinania wierzchniéj szaty i śpilki rozmaitego rodzaju (Fig. 15, 17 i 18). Noszono także sprężyny do ściągania włosów i przytrzymywania ich zamiast grzebieni (Fig. 19). Powątpiewać wypada, aby grzebienie w włosach noszono, acz i znajdowano rogowe w grobach nakształt załączonego (Fig. 16). Oto są główne przedmioty pod względem stroju.

(Dokończenie nastąpi.)

Wniosek, czytany na posiedzeniu literackiém w Gostyniu, dnia 11. Stycznia 1843 roku.

(Umieszczono na żądanie.)

Od dawnego czasu główną myślą gostyńskiego Towarzystwa było, zbierać materyały mogące wyświecić stan ludu naszego, oraz wykazać sposób polepszenia onegoż: jeden Wydział trudnił się głównie częścią przemysłową, czyli tak zwaną podstawą materyalną, drugi zajął się częścią czysto umysłową, czyli intellektualną.

Pod względem téj ostatniéj, czyli moralnéj dążności, uznano jednogłośnie, że najdzielniejszym środkiem byłoby od razu rozpowszechnienie szkółek ochrony po całym naszym kraju. Dzieła Swobody, Chymaniego, Nowosielskiego, prace Cieszkowskiego, usiłowania Malcza, oraz całego Towarzystwa warszawskiego dobroczynności, obeznały Polskę z możnością wykonania tego zamysłu. Szłoby więc tylko nie tak o dostarczenie funduszów na *ochronki* (czyli tak zwane Sale ochrony), gdyż znajdą się w znajoméj hojności naszych ziomków, lecz raczéj o dostarczenie potrzebnéj ilości nauczycielek. I tak n. p. w księstwie naszém jest blisko półsiódma tysięcy wsi, uczyni to przynajmniéj 5,000 gmin: z których każda potrzebowałaby salki ochrony i nauczycielki: zważywszy, że na posady te brałoby się osoby nie młode, a że czas, w którym pełnić mogą obowiązki nauczycielskie, nie przenosiłby pewnie lat 12., wypada, że potrzebaby na samo księstwo jakie 300 nauczycielek rok rocznie. Trzebaby mieć kilka instytutów li do kształcenia nauczycielek do sal ochrony, aby jakokolwiek odpowiedzieć tym potrzebom.

Należałoby u nas założyć nie tak salę ochrony, jak raczéj szkółkę wzorową dla dozorczyń dziatek wiejskich: a miejscem najstósowniejszém do tego byłby Poznań.

Drugą rzeczą, na którą zwrócono uwagę, była potrzeba zebrania dzieł naukowych dla ludu, mianowicie dla tych, co od lat 14 do 20 uczęszczają lub uczęszczać mają na tak zwaną szkołę niedzielną. Ważna ta praca od roku nas zajmuje, jużeśmy w wszystkich niemal punktach porozpoczynali poszukiwania, i mamy nadzieję, że wkrótce zdoła się wydać dzieła odpowiednie potrzebie. Osoby już znane w literaturze ojczystéj zajęły się odtąd pracą zbierania pism dla ludu, pewnymi będąc i obecnéj wdzięczności ziomków i błogosławieństwa pokoleń dotąd zaniedbanych chłopków.

Co o szkołach przemysłowych dla ludu umieszczoném było w naszym Przewodniku z roku przeszłego, dotąd nie znalazło wykonania dla miejscowych materyalnych trudności.

Dziś śmiem udzielić myśli, która zapewnie znajdzie większe i wymowniejsze poparcie, a to jest, utworzenia czytelni wiejskich przy każdéj szkółce. Kassyno gostyńskie już niejako drogę wskazało, udzielając bezpłatnie wszelkich dzieł z swéj biblioteki nauczycielom szkółek wiejskich z całéj okolicy: lecz daléj iść wypada, a szerząc wpływ oświaty, religii i narodowego uczucia, przesiąknąć nimi tak zwane najniższe warstwy towarzystwa. Dzisiajsza na-

uka wiejska szkólna jest tylko początkiem oświaty; ale kończy się, jak wiadomo, na wskazaniu możności uciążliwego czytania. Dla tego też chłopcy ledwo szkółkę opuszczą i wyjdą na parobków, przestają czytać; gdyż prócz książek do pacierza, którą po części umieją na pamięć, żadna im się inna nie nadarza, któraby ich ciekawość obudzała, któraby im dawała nauki stósowne do ich materyalnych potrzeb. Kupować książek nie będą, lecz czytaliby jeszcze, któreby im darmo się nadarzyły, a któreby ciekawemi znaleźli. Jest zaś sposób dostarczenia im dowolnéj ilości książek przez utworzenie czytelni wiejskich przy każdéj szkółce, czyli księgozbiorów, z którychby każden mógł pożyczać książki za darmo. Fundusze są na to, owe kary ściągane z rodziców niedbałych za lekcye opuszczone od ich dzieci. Kary te wynoszą do 10 talarów rocznie, kupuje się za nie elementarze dla dzieci uboższych, możnaby podobnież i czytelnią wiejską zaopatrzać: a niemiałażby hojność plebanów i dziedziców się przyczyniać?

Biblioteczka taka składałaby się z różnych dzieł religijnych, gospodarczych, historycznych, wreście i takich, któreby ciekawość ludu obudzały do czytania, n. p. z pism księdza Dąbrowskiego, księdza Tyca, z Pielgrzyma w Dobromilu, (1) z dziejów ojczystych, z pism Jachowicza, z powieści pani Hoffmanowéj, pani Lewockiéj, z poezyi Karpińskiego, Jaśkowskiego, z Frącka Nowaka, o gospodarstwie, nawet z celnych obcych powieści, jak n. p. Robinsona i t. p. Byłoby w biblioteczce po kilka eksemplarzy dzieł najpożyteczniejszych, aby je modz wygodniéj rozpożyczać. Wreszcie by się dzieł takich namnożyło w kraju. Nieoceniony pisarz dla ludu, kanonik Szmit, którego po części ś. p. Brodziński, a po części ksiądz Dąbrowski przełożył, służyłby za wzór téj literatury wiejskiéj.

Liczba szkół w księstwie tak jest wielka, że rozebranie po jednym eksemplarzu każdego dziełka dla ludu, jużby koszta pokryło. Samych polskich szkółek jest blisko tysiąc: a że w każdéj szkółce liczą przeszło 100 dzieci, łatwo ocenić, jak wielki zakres czytelników by się znalazł, jaka massa oświaty spłynęłaby na lud. Ważniejszém byłoby przeprowadzenie téj myśli, praktyczne jéj poparcie przez plebanów i dziedziców, nad wszelkie rozprawy. Dobro oczywistem jest, wypada wziąść się do dzieła. Jeden z mężów naszego wieku najzasłużeńszych dla ludu, nietylko Anglii, ale wszystkich narodów, Lord Brougham, oświadczył, że za najszczęśliwszego by się mienił, gdyby w każdéj wsi jego ojczyzny znalazł publiczną czytelnią. Starajmy się przeto myśl tego męża wykonać: sposobność się nadarza, na dobréj chęci niezbywa.

Założywszy biblioteczkę, łatwo będzie udzielić wszystkim kmiotkom spis książek w niéj się znajdujących, prostém podyktowaniem tytułów dzieciom na lekcyi kaligrafii. Tym sposobem każden ze starszych z łatwością się dowie, jakie książki pożyczyć może. Nauczyciel byłby każdego czasu dozórcą biblioteczki pod nadzorem plebana lub dziedzica. Łatwoby się przekonać o ilości książek przeczytanych rocznie z książki zapisowéj.

Urządzenie takowe, stanie się poniekąd uzupełnieniem błogiego wpływu *Szkółki niedzielnéj*, którą zacny i zasłużony pleban nie przestaje lud nasz oświecać.

Obszerniéj nie piszę, bo w naszym kraju dobre rzeczy nadmienić tylko wypada, aby się do nich szczerze wzięto i stale popierano: oby i z tym pomysłem tak się stać mogło! (2)

M.

(1) Nowe i nader tanie wydanie Pielgrzyma z Dobromilu, które za staraniem naszego Wydziału literackiego wyszło w tym roku u pana Günthera w Lesznie, posłużyć może obecnie za *pierwszą* książeczkę do zakładania podobnych czytelni wiejskich. Zwracamy tu na to uwagę szczególniéj tych osób, które w szlachetnéj chęci wspierania naszych usiłowań, na znaczną liczbę eksemplarzy tegoż dziełka podpisać się raczyły. Cel bowiem pojedyńczego rozdawania tych książeczek pomiędzy pilnie uczące się dziatki, nieprzyniósłby tak trwałego i ogólnego pożytku, jak ciągłe ich wypożyczanie z urządzonych ku temu czytelni wiejskich. Z resztą przez to *pierwsza* ta książeczka, starunkiem naszym wydana dla ludu, dałaby zarazem *pierwszy* początek projektowanym tutaj czytelniom i pochop do liczniejszego nagromadzania podobnych dziełek; — a tém samém szlachetny uczynek tych, którzy się do rozkupienia tego dziełka przyczyniają, nabrałby tém większéj jeszcze wartości, pociągając za sobą ważne zaprowadzenie takowych czytelni.

(2) Pomysł ten jest bardzo dobry, — chodzi teraz tylko o *maleńką* u nas w każdym podobnym pomyśle rzecz, to jest o wykonanie.

R.

W naturalnéj wielkości, wyjąwszy Fig. 16, która o ¾ zmniejszona.


Fig. 17.


Fig. 15.

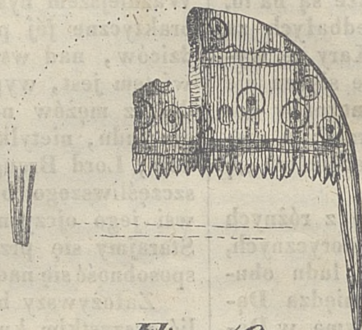
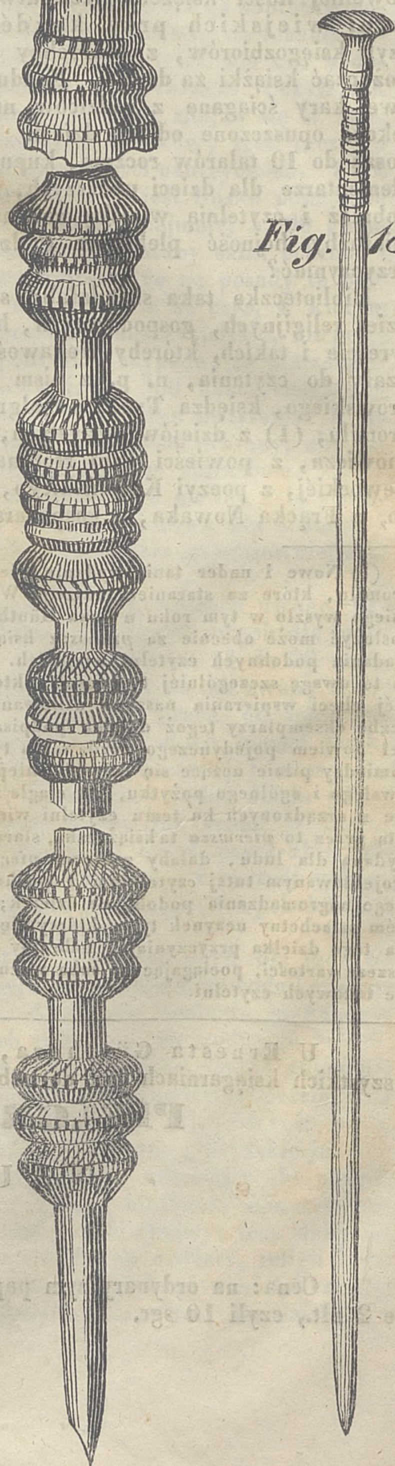

Fig. 16.


Fig. 19.


Fig. 18.